

Vendee Globe 2020 - 21

Jak często się zdarza w regatach dookoła świata, zwycięzca Vendee Globe 2020-21 był już od kilku dni po koronacji, kiedy maruderzy, a wśród nich wielu żeglarzy pierwszej klasy, nadal mieli do pokonania cały ocean, ale z tradycją ostatni jest witany, jak pierwszy.

Charlie Dalin, pierwszy na mecie zajął drugie miejsce. Wygrał trzeci na mecie Yannick Bestaven, bo jeszcze na Oceanie Indyjskim otrzymał 10 godzin i 15 minut bonifikaty za zmianę kursu, aby przystąpić do akcji ratunkowej Kevina Esoffiera, którego łódź, przełamała się na pół na środku Oceanu Indyjskiego i zatonięła w ciągu zaledwie kilku minut. Z tratwy ratunkowej „wyciągnął” go weteran Jean La Cam, za co otrzymał 16 godzin i 15 minut bonifikaty, aby ostatecznie zająć 4. miejsce. Jego podopieczny i przyjaciel Damien Seguin, przyjaciel, złoty medalista igrzysk paraolimpijskich (urodził się bez lewej dłoni), po sukcesach w klasie Open 40, jako Vendee Globe debutant wywalczył rewelacyjne 7. miejsce. Ze względu na nie najlepsze wiatry, nie były to rekordowo szybkie regaty, jak oczekiwano, ale dzięki temu klasyczne łodzie poprzedniej generacji konkurowały niemal jak równy z równym przeciwko najnowszym „skrzydlatym żaglówkom”. W rezultacie bardzo silnie obsadzone i rekordowo liczne regaty okazały się bardzo wyrównane. Wystarczy powiedzieć, że po ściganiu się non stop po wszystkich oceanach świata na dystansie 24,000 mil morskich, czołówka ośmiu żeglarzy przekroczyła linię mety w ciągu niecałej jednej doby. W historii Vendee Globe były znacznie bliższe finisze, ale nie na taką skalę. Tak więc bonifikaty czasów za udział w akcji ratunkowej Kevina Esoffiera, okazały się świetnie wyważone, chociaż w momencie gdy je ogłoszono, wkrótce po tym, jak Esoffier wyskoczył z łodzi Le Cama z powrotem do wody Oceanu Indyjskiego, po czym na dobre „wyłowił” go, czekający już okręt Francuskiej Marynarki Wojennej, wyglądały na przesadnie hojne.

Jérémie Beyou, nie tylko mój przedstartowy faworyt, trzykrotny tryumfator La Solitaire du Figaro płynął fantastycznie, ale dziewięć dni straconych po awarii wkrótce po starcie na powrót do Les Sables-d'Olonne, naprawę łodzi i ponowny start nie udało mu się nadrobić. Niemniej jednak po pościgu wyprzedził ponad połowę konkurentów, ale ścisłej czołówki nie dogonił. Zajął 13. miejsce. W poprzedniej edycji był trzeci. W międzyczasie, jako załogant *Dongfeng*, Volvo Ocean Race wygrał w pierwszym podejściu. Natomiast zanim po raz pierwszy wygrał *La Solitaire Le Figaro*, miał już za sobą dziewięć kampanii.

Po raz pierwszy w historii Vendee Globe ścigało się małżeństwo. Romian Attanasio zajął 14. miejsce. Natomiast jego żona, najbardziej doświadczona wśród sześciu startujących kobiet, Samantha Davies, która w 2008-09 edycji zajęła czwarte miejsce, znajdowała w czołówce wyścigu; kilka pozycji przed mężem, gdy awaria zmusiła ją do wycofania się. Pomimo to, kobiety po raz kolejny udowodniły, że Isabelle Autisier i Ellen MacArthur mają podziwu godne następczyni, które potrafią konkurować z mężczyznami i jest jedynie kwestią czasu kiedy znajdą miejsce na podium. Tym razem, po startach w klasie Figaro i sukcesach w klasie Mini, Clarisse Cremer, która przed startem marzyła jedynie o tym, aby regaty ukończyć, w swoim debiucie w Vendee Globe zajęła 12. miejsce, ustanawiając przy tym nowy rekord świata kobiet. Na mecie powiedziała, że nie ma to dla niej wielkiego znaczenia, bo na oceanie nie ma podziału na kobiety i mężczyźni. Wszyscy żeglarze są traktowani jednakowo.

W sumie z trzydziestu trzech startujących wycofało się ośmiu, a wśród nich, jeszcze na Atlantyku, jeden z faworytów, Alex Thomson, znany tyle ze swoich sukcesów żeglarskich, ile ze „spacerów” po kilu i po maszcie swojej łodzi Hugo Boss. <https://www.youtube.com/watch?v=n32QnAh0jO8>